

NASZE ABC

Czego chce wieść?

Wiesz weszła w modę — zainteresowano się pytaniem: czego ci ludzie chcą?

Nie było z tem kłopotu póki od policjantów do starostów i od starostów do Warszawy szły stałe raporty na nutę „wszyscy spokojni, wsi wesoła”, a komunikaty wyborcze donosiły, że na jedynkę głosowano uroczystymi pochodami, przy wójtach orkiestry. Jako tako było jeszcze i później, gdy nastąpiła epoka wsi „biednej, ale spokojnej”. Teraz jednak przyszedł okres wsi niezadowolonej, nieraz niespokojnej, a zawsze nieufnej. Coraz mniej liczy się z policją, coraz trudniej trafić do jej przedstawicieli władzy, bo chłop ufa tylko „swoim”.

Kto to są ci „swoi”? Gdy tylko jaka grubsza awantura, wersja urzędowa mówi o komunistach, a przynajmniej o „żywiolach wrotowych” i o „agitacji antypaństwowej”. Ale już nawet u góry przestano wierzyć w te oświecane liczby policyjnych raportów. Zaczęto szukać przyczyn niezadowolenia chłopów.

I oto mówi się znowu o reformie rolnej. Czyżby za jej cenę nie można okupić spokoju na wsi?

Dawne to dzieje, kiedy cały problem wsi zamkał się w tem słowie — dziś nawiąże reformy rolna rozwiąże zaledwie niewielką część sprawy. W obu przeciwnych kierunkach, w których były niedawno krwawe zacięcia, ruderkim i przeworskim, do wielkiej własności należy zaledwie niecałe 4 proc. gruntów ornych. Reforma rolna winna oczywiście być kontynuowana, ale przestała już stanowić punkt ciężkości.

Główną dziś biedą chłopów jest brak gotówki, brak pracy i zarobku i brak wszelkich widoków poprawy. Wiesz czuje, że aby jej było lepiej, musiałby zasadniczej zmiany ulec cały nasz system gospodarczy, którego naczelnym celem powinno być hasło: praca dla wsi. Ale zarazem straciła nadzieję, aby do takiej zmiany mogło dojść bez jej czynnego udziału. Przedewszystkiem zaś ma coraz głębszą nieufność do tych, którzy dziś mają władzę.

Chłop znienawidził policjanta, od którego w ciągu szeregu lat tytuł doznał sztyku. Chłop przekonał się, że mu odebrano prawdziwy samorząd gminny, że mu utrudniono pracę spółdzielczą, że był i jest zawsze na szarym końcu — chłop „ma już dość”. I dlatego w Nowosielcach nie mówiono o żadnych postulatach ekonomicznych, ale o zasadniczej zmianie systemu. A mówiła to najpoważniejsza, najdojrzalsza szóstka chłopstwa. Żywiły zaś gorętsze, niecierpliwiejsze, wybuchające coraz częściej.

Rusnającego niepokoi wsi nie złatwią żadne paliatywy, bo zresztą w stosunku do potrzeb przyszło dwudziestu milionów ludzi wszelkie akty materialne mogą być tylko kroplą w morzu. Główne zło leży w rosnącej nieufności chłopów do władzy i tylko przez usunięcie tej nieufności można dojść do poprawy nastrojów na wsi.

M. Grz.

B. min. Olszewski zbada przedsiębiorstwa państwowe

Na miejsce p. Władysława Byrki, który objął stanowisko prezesa Banku Polskiego, minister przemysłu i handlu w porozumieniu z p. premjere mianował prezesem komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, b. ministra p. Antoniego Olszewskiego.

Hitler rezygnuje z Austrii Schuschnigg zobowiązuje się prowadzić politykę niemiecką

BERLIN 11.7. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: min. Goebbels odczytał dziś o godz. 21-ej przez radio następujące oświadczenie urzędowe.

Z polecenia rządu Rzeszy podaje do wiadomości komunikat o porozumieniu, zawartem dziś pomiędzy rządem Rzeszy Niemieckiej a rządem Austrii. Stanowi ono dalszy realny krok na drodze do pokojowego odprężenia i rozwikłania położenia w Europie.

Przekonani, że przyczyniamy się wydatnie do rozwoju ogólnego Europy, utrzymania pokoju i że oddajemy usługę najlepszą wielostronnym i wzajemnym interesom dwóch państw niemieckich, rządy Rzeszy Niemieckiej i Austrii postanowiły ukształtować swoje wzajemne stosunki normalnie i pokojowo.

Z tego powodu oświadcza się:

1) zgodnie z oświadczeniem kanclerza z dnia 21 maja 1935 r. rząd Rzeszy Niemieckiej uznaje całkowitą suwerenność państwa Związku Austriackiego.

2) oba rządy uważają istniejące wewnętrzno-polityczne ukształtowanie stosunków, a w tej liczbie i zagadnienie narodowego socjalizmu w Austrii, za sprawę wewnętrzną każdego z tych państw, na którą nie będą wpływać ani bezpośrednio, ani pośrednio.

3) rząd Związkowy Austriacki opierać będzie swoją politykę ogólną, a w szczególności wobec Rzeszy Niemieckiej na zasadach, które odpowiadają temu, iż Austrija uważa się za państwo niemieckie. Protokóły rzymskie z 1934 r. i ich uzupełnienie z 1936 r. a także stanowisko Austrii wobec Włoch i Węgier, jako partnerów tych protokołów, nie zostają w niczem zmienione.

W przekonaniu, że pożądaną przez obie strony odprężenie tylko wówczas da się urzeczywistnić, gdy rządy obu państw spełnią pewne warunki wstępne — rząd Rzeszy i rząd Austrii przeprowadzą cały szereg zarządzeń, nieodzownych dla osiągnięcia tego celu.

KOMUNIKAT AUSTRIACKI

WIEDEN 11.7. Dziś wieczorem ogłoszono w Wiedniu komunikat urzędowy o wynikach pertraktacji. Komunikat stwierdza, że Niemcy uznali niepodległość Austrii. Komunikat podkreśla jednak dalej, że zakaz stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Austrii będzie utrzymany. Wewnętrzna polityka austriacka nie ulegnie zmianie.

O godz. 21-ej wygłosił przemówienie w radio wiedeńskim kanclerz Schuschnigg. O tej samej godzinie przemawiał przez radio niemieckie minister propagandy Rzeszy Dr. Goebbels.

WIEDEN 11.7. O godz. 21-ej odbyło się zapowiedziane przemówienie kanclerza Schuschnigga przez radio na temat porozumienia między Niemcami i Austrią.

Kanclerz zapowiedział następnie amnestję polityczną i oświadczył, że przyjmie do „Frontu ojczyznianego” z przyjemnością wszystkich Austriaków bez różnicy przekonań politycznych, którzy są zwolennikami niepodległości Austrii.

Po przemówieniu kanclerza ogłoszono, że dyrektor archiwum wojskowego, Glaise-Holsenau, został mianowany ministrem bez teki, a dyrektor gabinetu kanclerza, Gwido Schmidt, podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Obie te osobistości wymieniane były w swoim czasie jako kandydaci do tek ministerjalnych w rokowania z przedstawicielami nacjonalistów. Glaise-Holsenau znany jest jako t. zw. „Betont-National”, t. j. o wyraźnie nacjonalistycznym obliczu politycznym.

CZEGO NIEUZGODNIONO?

PARYŻ, 11.7. Havas donosi z Wiednia: Wśród zagadnień, omówionych przez von Papena z kanclerzem Schuschniggem, co do których decyzję odroczone, znajdują się następujące:

1) Amnestia z pewnymi zastrzeżeniami, 2) zniesienie opłaty wizowej w sumie 1000 mk. przy wyjeździe z Niemiec do Austrii, przyczem rząd niemiecki nie jest skłonny do cofnięcia ograniczeń dewizowych przy tych wyjazdach, 3) noszenie znaku swastyki w Austrii będzie dozwolone dla obywateli Niemiec przy manifestacjach w zamkniętych lokalach, używanie zaś godel i sztandarów niemieckich w tej samej mierze, w jakiej korzystają z tych uprawnień obywatele innych państw.

4) imigracji do Austrii, a w szczególności członków b. legjonu austriackiego, będzie przedmiotem oddzielnych rokowań.

SUKCES MUSSOLINIEGO

BERLIN, 11.7. Ogłoszenie deklaracji niemiecko-austriackiej wywołało w Berlinie silne wrażenie. Liczono się wprawdzie już od szeregu dni, że w sprawie austriackiej nastąpią ze strony Rzeszy pewne zasadnicze pociągnięcia, nie przypuszczano jednak ogólnie, by nastąpiło to w tej formie.

Urzędowy komentarz niemiecki mieści się z jednej strony w formie, jaką nadał rząd Rzeszy opublikowaniu deklaracji, t. j. powierając min. Goebbelsowi publiczne odczytanie jej i nadanie przez wszystkie rozgłośnie niemieckie, z drugiej zaś — w samych słowach Goebbelsa: „Deklaracja stanowi dalszy praktyczny krok na drodze pokojowego odprężenia i rozwikłania sytuacji europejskiej”.

Ze strony półurzędowej dają do zrozumienia, jakie znaczenie deklaracji tej przypisywać należy na tle całokształtu położenia europejskiego, a w szczególności, jak odbija się ona poprzez stosunek Berlina do Rzymu na stanowisku Rzeszy wobec mocarstw lokarneńskich. W Berlinie wyrażają opinię, że w doświadczeniu niemiecko-austriackiej Rzym był czynnikiem decydującym.

Z wynurzeń prasy, które pojawiały się w ostatnich dniach, wyczuć już można było, jak wielki nacisk kładł Berlin w przededniu rozmów lokarneńskich na zbliżenie z Włochami. Z drugiej zaś strony widoczna była rezerwa Rzymu w stosunku do zaproszenia, wystosowanego z Brukseli do udziału w rozmowach lokarneńskich. Na tem tle nastąpiło prawdopodobnie porozumienie Berlin-Rzym, którego wynikiem stała się deklaracja niemiecko-austriacka. Stanowi ona — jak oświadcza — w zagranicznych kołach politycznych tutejszych — duży sukces polityki Mussoliniego, gdyż usunął on główną przeszkodę na drodze do zbliżenia z Berlinem.

DEPESZA DZIĘKCZYNNA

RZYM, 12.7. Agencja Stefani donosi:

Kanclerz Schuschnigg zawiadomił telegraficznie Mussoliniego o zawarciu umowy austriacko-niemieckiej. Mussolini odpowiedział na to depeszą dziękczynną, dodając, że układ austriacko-niemiecki winien być powitany z zadowoleniem przez wszystkich, którym leży na sercu sprawa pokoju. Jest to poważny krok naprzód — pisze — Mussolini — na drodze do odbudowy Europy i krajów naddunajskich. W tym duchu zagadnienie to było omawiane na naradzie w Rocca delle Caminate i badane na podstawie umów włosko-austriacko-węgierskich. Jestem szczególnie szczęśliwy, że mogę ze swej strony zapewnić rząd austriacki o przyjaźni i współpracy rządu włoskiego z nim zgodnie z protokołami rzymskimi, które będą nadal stanowiły podstawę stosunków Austrii z Niemcami. Jest to wydarzenie, które rząd i naród włoski witają z sympatją.

Proces o

Zamachy bombowe

POZNAN, 11.7. (tel. wł.) Przed Sądem Okręgowym w Lesznie, rozpoczął się w dniu dzisiejszym proces przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego Janowi Pawlikowskiemu, Stanisławowi Walkiewiczowi i Edmundowi Adamczeskiemu, oskarżonym o zamachy bombowe na terenie powiatu kościańskiego.

Akt oskarżenia zarzuca wyżej wymienionym, że cisnęli bombę do mieszkania pułk. Lipińskiego w Bajanowie Starym. Bomba rzucona z daleka, zatrzymała się na drzewie, dzięki czemu upadła nie do wnętrza domu, lecz na ulicę.

Min. Beck na wybrzeżu

GDYNIA, 11.7. Na wybrzeże przybył w celach wypoczynkowych minister spraw zagranicznych Beck i zatrzymał się w Gdyni w Hotelu Zdrojowym.

Polska związana z Francją nie tylko przyjaźnią, ale i sojuszem

PARYŻ, 11.7. Prezydent Lebrun przyjął w sobotę na audjencji ambasadora R. P. Łukasiewicza, który mu wręczył listy uwierzytelniające w obecności ministra spr. zagr. Delbosa.

Na 15 minut przed wyznaczoną godziną przybył do gmachu ambasady R. P. szef protokołu dyplomatycznego p. de Fouquieres ze swoim zastępcą p. Loze i w ich towarzystwie ambasador wraz z członkami ambasady udał się do pałacu Elizejskiego.

Na dziedzińcu pałacu, gdzie oczekiwała przybycia ambasadora kompania honorowa ze sztandarami i orkiestra, powitali ambasadora Łukasiewicza płk. Bonnasieux i płk. Brosse, komendant wojskowy pałacu.

Ambasador Łukasiewicz, wręczając prezydentowi Lebrun listy uwierzytelniające, wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie. Mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencji listy uwierzytelniające, któremi Jego Ekscelencja, pan Ignacy Mościcki, prezydent R. P., akredytuje mnie jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego przy prezydencie Republiki Francuskiej. Jestem niezmiernie szczęśliwy, że mogę na

wstępie wyrazić szczere uczucia przyjaźni, które żywi dla Waszej Ekscelencji i dla całego narodu francuskiego Prezydent R. P. i zapewnić Waszą Ekscelencję, iż Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej narodził z rądem polskim przywiązaniu najwyższą wagę do utrzymania stosunków tradycyjnych i szczerzej przyjaźni, która zawsze łączyła nasze oba kraje i której niezmienna ciągłość opiera się na głębokim pokrewieństwie duchowym i na wspólnym przywiązaniu do sprawy międzynarodowego pokoju.

Podobnie, jak mój wybitny poprzednik, który pełnił swe obowiązki z tak wielkim oddaniem, poświęcał wszystkie siły zgodnie z instrukcjami mojego rządu — dziedzica ideału wskazanego narodowi polskiemu przez jego wielkiego wodza duchowego marszałka Piłsudskiego — pomyślnemu zacieśnieniu węzłów, łączących Polskę i Francję we wszystkich dziedzinach: politycznej, ekonomicznej i kulturalnej.

Od pierwszych lat po wielkiej wojnie Polska i Francja są związane nie tylko uczuciami wielowiekowej przyjaźni, którą potwierdza wielka przeszłość historyczna, ale również przymierzem, które nie będąc skierowane przeciwko nikomu, ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa obu krajów i zabezpieczenie ich słusznych interesów. Zgodny z duchem i wskazaniami paktu Ligi Narodów i z wszystkimi istniejącymi zobowiązaniami międzynarodowymi, układ nasz stanowi jeden z najbardziej cennych

Biuro zadań specjalnych w prezydium Rady Ministrów

Będzie w stadium organizacji biuro zadań specjalnych przy prezydium rady ministrów, na którego czele stoi, jak wiadomo, p. Stępczyński, ma być rozszerzone o nowy dział: „inspekcji kraju”.

Do działu tego ma być zaangażowanych kilku dziennikarzy, których zadaniem będzie jeżdżenie po kraju i zbieranie informacji o nastrojach, o sytuacji politycznej, o gospodarce i t. d. Raporty dziennikarzy nie będą ogłaszane, lecz mają służyć wyłącznie do orientacji rządu. Ponadto biuro zadań specjalnych będą podporządkowane wszystkie biura prasowe poszczególnych ministerstw.

Zapowiadana kilkakrotnie nominacja p. Stępczyńskiego na podsekretarza stanu podobno teraz nie nastąpi. Dopiero po ferjach wakacyjnych, przy zapowiadanej już teraz w kołach politycznych rekonstrukcji gabinetu, p. Stępczyński ma być mianowany nie podsekretarzem stanu, ale ministrem bez teki, albo też nawet ministrem resortowym, któremu między innymi podlegać będzie biuro zadań specjalnych.

Skokielować ludowców chcą przemysłowcy

T. zw. sfery gospodarcze są, jak wiadomo, bardzo niezadowolone z obecnego rządu, a ściślej mówiąc, z ministra Kwiatkowskiego, czemu niewązownie daje wyraz ich organ „Polityka Gospo-

Do jesieni

Prace nad zapowiadaną szumnie nową organizacją społeczno-polityczną postępują jakoś opornie. Obecnie mówi się, że nie będą one ukończone przed, jak jesienią. Jak slychać, płk. Koc ma organizację przeprowadzić, ale później ma się usunąć, a na czele jej stanąby kto inny.

darza” na tle zjazdu w Nowosielcach. Coraz bardziej ujawnia się też w tych sferach tendencja zbliżania się do Stronnictwa Ludowego, w którym pokładane są nadzieje na unormowanie stosunków w kraju. Dawna niechęć do rządu „chłopskiego” jakoś uciechła i coraz więcej mówi się o „konsolidacji wszystkich sił żywotnych kraju”. Na tem tle rozeszły się wersje rozmaite, wiążące się z Nowosielcami — ale są one tak fantastyczne, iż trudno do nich przywiązywać większą wagę.

W odpowiedzi prezydent Lebrun wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Ambasadorze! Dziękuję Jego Ekscelencji za uczucia, którym dał wyraz, wręczając listy, jakimi Jego Ekscelencja Prezydent Rzeczypospolitej akredytuje pana przy mnie w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego.

Użył pan słów, na które jestem szczególnie wrażliwy, o węzłach, jakie łączyły nasze oba kraje w ciągu pełnej chwały historii. Naród francuski przypomnieć sobie szczególnie zadowoleniem z pewnością, jakie pan przynosi o niezmiennym przywiązaniu narodu polskiego, jakie państwa i jego rządu do tej długiej tradycji przyjaźni, która jest nam szczególnie droga. Ożywione tą samą troską swobodnego kontynuowania na swoich terytoriach harmonijnego rozwoju własnej cywilizacji, nasze dwa kraje w poczuciu wzajemnego zaufania zdecydowały połączyć swoje wysiłki w celu czuwania nad utrzymaniem pokoju, w poszanowaniu porządku międzynarodowego. Takim był i pozostanie istotny cel wspólnej akcji, którą prowadzą oba kraje w ramach i duchu paktu Ligi Narodów, akcji, której charakter i znaczenie określił pan w słowach, do których mogę w zupełności się przyłączyć. Szlachetny naród polski, jak pan to zapewnia i jak wiem, pragnie dotrzymać przyjętych zobowiązań. Chwałebne tradycje polskie, bohatersko utrzymane przez marszałka Piłsudskiego, przesyły do rąk równie godnych. Francja niemniej jest wierna sojuszowi, który — lojalnie wykonywany przez oba państwa — powinien pozostać w przyszłości tak, jak był w przeszłości, istotnym czynnikiem pokoju w Europie. Tak więc płodna współpraca naszych dwóch krajów we wszystkich dziedzinach powinna się jeszcze zacieśnić.

Pański poprzednik, którego wybitnym zasługom pragnę oddać hołd, starał się o to ze swej strony w ciągu 11-tu lat, spędzonych wśród nas. Zachowamy w pamięci oddanie, jakie okazał on dla sprawy francusko-polskiej.

W chwili gdy obejmuje pan swoje wysokie funkcje pragnę udzielić panu zapewnienia, że spotka się pan u rządu Republiki z najbardziej pełnym poświęceniem w wypełnieniu swojej misji.

Po rozmowie z prezydentem Lebrun, ambasador Łukasiewicz opuścił pałac Elizejski.

Popołudniu ambasador Łukasiewicz złożył na placu Gwiazdy w obecności prezesa rady miejskiej Paryża p. Laurent wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem udał się na plac Alma, gdzie w obecności delegatów stowarzyszeń polskich i dzieci szkół polskich złożył wieniec na pomniku Adama Mickiewicza.